

Portrety niepospolitych medyków - Edward Chmielecki

Ktoś powiedział, że „był lekarzem nr 1 na owe czasy”, którego nie da się zapomnieć. Skąd to niesamowite oddanie pracy i poświęcenie dla drugiego człowieka?

Pochodził z niewielkiej wsi Kolonia Spędoszyn leżącej niedaleko Poddębic. Tu przychodzi na świat 9 sierpnia 1930 r. w rodzinie stelmacha i rolnika zarazem Szczepana oraz Marianny. Po ukończeniu poddębickiego liceum studiuje na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Łodzi. Po otrzymaniu w 1957 r. dyplomu lekarza rozpoczyna pracę w przychodni rejonowej w Kłodawie. Z miastem tym wiąże się zresztą do końca swojej pracy zawodowej, tu po latach pracowitego życia spocznie na cmentarzu.

Praca w przychodni lekarskiej pozwala mu poznać od podszewki kawał Nielukrowanego życia. Niczym literacki Judym leczy ludzi, ale też im pomaga, bo bywa, że jakiś pacjent nie ma pieniędzy na wykupienie lekarstw. Gdy trafiają do niego ubodzy pacjenci, nie bierze od nich pieniędzy, ale ich jeszcze wspiera. W jego przypadku to coś normalnego. To sens jego pracy, podobnie zresztą jak doskonalenie zawodowe, dlatego bezustannie kształci się, by jeszcze lepiej służyć swoim pacjentom. Po uzyskaniu specjalizacji medycyny ogólnej (1968) zdobywa tytuł specjalisty drugiego stopnia w dziedzinie medycyny ogólnej, a kilka lat później – specjalisty pierwszego stopnia chorób wewnętrznych (1978). Dwa lata wcześniej obejmuje obowiązki dyrektora ZOZ w Kole.

W 1999 r., gdy pojawia się szansa na funkcjonowanie służby zdrowia w nowych warunkach, tworzy w Kłodawie NZOZ „Zdrowie”. Jest jego współwłaścicielem i pracuje w nim aż do marca 2004 r., gdy choroba przerywa gwałtownie jego aktywność zawodową. Zdobywa sobie uznanie mieszkańców, gdyż pracę lekarza cały czas traktuje jako misję. Nie ustala sztywno godzin pracy, gdy potrzebna jest jego pomoc w jednej z okolicznych wsi, podczas śnieżycy saniami dojeżdża do pacjenta. Chorych przyjmuje też w swoim gabinecie. Cały czas wspiera go żona Cecylia, księgowa z zawodu, przydatna szczególnie właśnie w prowadzeniu prywatnego gabinetu męża.

Spotyka się z wyrazami uznania, ponieważ jest niezwykle uczynny i wspiera wiele instytucji. Otrzymuje medale: Zasłużony dla Miasta i Gminy Kłodawa, Zasłużony dla Kopalni Soli Kłodawa i Zasłużony dla Województwa Konińskiego, ale jakoś dziwnie omijają go najwyższe odznaczenia państwowe. Powód jest prosty – Doktor nie jest poprawny politycznie, bo nie należy do jedynej słusznej partii... Nie ubolewa z tego powodu, po

prostu robi swoje.

Wychowany na wartkowickiej wsi ceni pracowitość i solidność, a także wrażliwość na ludzkie cierpienie. Tego uczy także swoich dwóch synów: Cezarego i Konrada, którzy również zostają cenionymi lekarzami. Doktor Cezary Chmielecki, także absolwent łódzkiej AM, przez lata prezesuje szpitalom w Żyrardowie i Kole, teraz jest ordynatorem oddziału wewnętrznego w szpitalu w Turku. Z kolei Konrad leczy w Kłodawie najmłodszych pacjentów.

– Jakim był ojcem? – zastanawia się dr Cezary Chmielecki. – Z pewnością był dla nas wzorem, choć właściwie całe swoje życie podporządkował pracy lekarza, która była dla niego wszystkim. Podobnie jak jego ojciec, i on przywiązywał olbrzymią uwagę do naszego wykształcenia. Jako medyk był wysokiej klasy specjalistą.

W 2004 r. ciężka choroba przerywa aktywność zawodową Doktora, co jest dla niego ciosem, podobnie zresztą jak wcześniejsza śmierć żony. Umiera 17 listopada 2006 r. Pochowany zostaje na cmentarzu parafialnym w Kłodawie.

Gdyby dożył obecnych czasów, zapewne cieszyłby się, gdyż rośnie już kolejne pokolenie medyków w rodzinie Chmieleckich. Teraz pokoleniową pałeczkę przejmuje syn dr. Cezarego Chmieleckiego, aktualnie student V roku medycyny Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

Ryszard Poradowski

Panaceum 12/21